

Justyna Rut Thiam

Kuleczka Rybeczka



II miejsce w konkursie „Rodzinna Apteczka”

Praca nagrodzona w konkursie
na Bajkę Profilaktyczną
„Rodzinna Apteczka”
zorganizowanym przez
Centrum Wspierania Rodziny
oraz
Bibliotekę Pedagogiczną w Skawinie

Konkurs zrealizowano w ramach
Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania
Problemów Alkoholowych
pod honorowym patronatem
Norberta Rzepisko
Burmistrza Miasta i Gminy Skawina



Ta bajka jest inna od tych, które znasz. Ona ma w sobie magię i daje siłę. Zamknij oczy, pomyśl o pięknym lesie, w którym szumią drzewa, śpiewają ptaki, gałęzie kołyszą się łagodnie, a wiatr porusza liśćmi drzew. Lekkie promienie słońca oświetlają leśne zarośla. W tym pięknym lesie czujesz się bezpiecznie. Mieszkają w nim leśne zwierzęta i smocza rodzina: tata smok, mama smoczyca i ich synek Kuleczka. Pewnie myślisz, że to trochę dziwne imię dla smoka. Rodzice nazwali go tak, bo jako jedyny smok w okolicy od urodzenia nie umiał latać i toczył się jak kulka. Sporo czasu zajęła mu nauka chodzenia i biegania. W lesie wszystkie zwierzęta dobrze znały smoka nietota. Czasami podśmiewały się z niego, gdy inne smoki grały w powietrzu w berka lub ciuciubabkę, a Kuleczka sam spacerował po lesie szukając przyjaciół do zabawy. Smucił się trochę, bo bardzo chciał latać, aby móc się bawić z innymi smokami.

- Patrzcie, znowu ten nietot biega po lesie zamiast latać jak inne smoki! - komentował złośliwie lis.

- Jak to smok nie umie latać? Przecież ma skrzydła - zapytał ze zdziwieniem borsuk.

- Może on nie jest smokiem, tylko się przebrał? - zastanawiał się lis.

- Pewnie doczepił sobie sztuczne skrzydła. Oszust! - podsumował borsuk.

- Wystarczy już tych uszczypliwych uwag! - ucięła rozmowę borsuka z lisem siedząca na drzewie sowa.

-Oooo! Patrzcie, patrzcie! Znalazła się obrończyni smoków nietotów - mruknął pod nosem lis.

- Moi drodzy przyjaciele, każdy smok jest inny i nie wszystkie muszą umieć latać - powiedziała sowa.

Kuleczka już przyzwyczał się do tych komentarzy, które często słyszał z ust leśnych zwierząt. Inne smoki też traktowały go jako dziwaka i wyśmiewały się z tego, że jest nietotem. Rodzice Kuleczki martwili się o niego. Bardzo chcieli, żeby ich synek zaczął latać i nie był już obiektem kpin.

Pewnego słonecznego dnia Kuleczka wyruszył z rodzicami na pobliska górę, zwaną Smoczą Górą. Właśnie tam wszystkie smoki doskonaliły umiejętność latania i ziajania ogniem do celu. Kuleczka z trudem wspinał się na stromy szczyt. Czuł jak pot spływa mu po czole. Obok niego leciały kruki i krakały:

- Uważaj na górze, bo jak spadniesz w przepaść to zostaniesz w ciemnościach na zawsze. Rodzice nie polecą w ciemną otchłań, żeby cię uratować.

Przerażony smok spojrział na niebo, gdzie latali jego rodzice. Żałował, że nie może się wzbić tak wysoko jak oni. Nie chciał już dłużej słuchać tego krakania. Wtedy przypelzała do niego wielka żmija i wysyczała:



- Widzę strach w Twoich oczach. Znam sposób, żeby się go pozbyć.

- Jak mogę to zrobić?

- Jak się czegoś boisz spróbuj ukryć strach. Możesz go włożyć do kieszeni. Będzie Ci wtedy łatwiej latać - zasyczała żmija.

- Dobry pomysł! Bardzo się boję, więc schowam mój strach głęboko do kieszeni. Dziękuję za radę, żmijo - powiedział Kuleczka chowając strach i wdrapując się dalej na górę. W końcu dotarł na szczyt.

Mama smoczyca wylądowała tuż obok niego mówiąc:

- Wskakuj na mój grzbiet. Polecimy razem w kierunku lasu, a później spróbujesz sam polecieć na polanę.

- Mamo, czuję się taki ciężki.

- Dlaczego ?

- Chyba zjadłem za dużo jagód - stwierdził Kuleczka.

- To nie pora na marudzenie. Popatrz jak inne smoki latają! - powiedziała mama smoczyca.

Kuleczka poczuł ukłucie zazdrości, gdy patrzył jak jego koledzy zataczali kółka nad szczytem góry. Łzy napłynęły mu do oczu.

- Mamo, też chce latać tak jak oni - powiedział ocierając ukradkiem załzawione oczy.

- Nie bądź mazgajem! Nie smuć się! - krzyknęła zdenerwowana mama smoczyca.

Kuleczka spróbował włożyć smutek do kieszeni. Czuł, że w środku brakuje miejsca. Wcześniej włożył do niej strach. Jakoś udało mu się upchnąć też smutek. Poczuł się jeszcze cięższy.

- Kuleczko, wskakuj na mój grzbiet i lecimy. Zrobimy jedno kółeczko dookoła góry, a później polecisz sam - oznajmiła mama.

Smok wskoczył na ramiona mamy i mocno przytulił się do pokrytej pięknymi, zielonymi łuskami szyi.

Po chwili wzniesli się w powietrze i zatoczyli wielkie koło nad Smoczą Górą. Jak cudownie czuć powiew wiatru i patrzeć z góry na drzewa oraz inne smoki latające tuż obok. Po krótkim locie wylądowali na szczycie góry.

- Teraz twoja kolej! Ruszaj mocno skrzydłami i nie patrz w dół - szepnęła synkowi do ucha mama smoczyca.

- Kuleczko, dasz radę! - dopingował tata.

Smok już nie mógł się doczekać aż wzbije się powietrze. Wypuścił iskry z nozdrzy. Miał ochotę zionąć ogniem z radości. Machał skrzydłami z całych sił. Mama z tatą patrzyli z troską na Kuleczkę, który mimo wysiłku nie mógł wzniesić się nad ziemię.



Przybiegły z lasu lisy, rysie, borsuki i dziki. Przypęłzała żmija i przyleciały też kruki i sowa. Wszyscy patrzyli jak Kuleczka nie może wznieść się nawet o centymetr. Sowa z niepokojem przysłuchiwała się szeptom zwierząt.

- Doradziłam Kuleczce, żeby schował swój strach do kieszeni. Powinien teraz latać z łatwością! – pochwaliła się żmija.

- Wyśmiewaliśmy się z niego, że nie jest prawdziwym smokiem. Chcieliśmy, żeby się zawstydził i w końcu zaczął latać- powiedzieli chórem lis z borsukiem.

Sowa spojrzała, że smutkiem na zwierzęta. Chciały pomóc Kuleczce, ale niestety ich rady nie były najlepsze. Sowa wiedziała dobrze, że ukrywanie emocji i uczuć oraz wyśmiewanie się z innych niszczy najcenniejszy skarb jaki posiada każdy z nas - poczucie własnej wartości.

Poleciała w kierunku smoka, który nie przestawał machać skrzydłami.

- Kuleczko, czemu masz takie wypchane kieszenie? - zapytała sowa.

- Schowałem do nich strach i smutek.

- Dlaczego chowasz emocje do kieszeni?

- Tak poradziła mi żmija.

Sowa podleciała do Kuleczki i szybko wyciągnęła z jego kieszeni strach i smutek :

- Kochany Kuleczko uczucia trzeba wyrażać, a nie ukrywać! Chowanie emocji nie sprawi, że one znikną. Najważniejsze to nie bać się nimi dzielić, tylko w ten sposób można się od nich uwolnić.

- Nie chciałem, żeby z mojego strachu ktoś się śmiał. Wolałem go ukryć - tłumaczył Kuleczka.

- To nasza wina! - krzyknęli chórem lis z borsukiem. - Chcieliśmy, żebyś latał jak inne smoki i nie czuł się inny.

Sowa zaczęła pogwizdywać, aby uciszyć krzyki borsuka i lisa. Gdy zapadła cisza powiedziała spokojnym głosem.

- Każdy z nas jest inny. Nie porównujcie Kuleczki do pozostałych smoków. Spójrzcie na drzewa w naszym lesie, które zakwitają, gdy przyjdzie ich pora. Nie wszystkie kwitną od razu. Niektóre nie zakwitają nigdy. Czasami czekają kilka lat, żeby zakwitnąć, bo potrzebują do tego magicznej mocy.

- Skąd mają taką moc? Z jakiegoś eliksiru? - zapytał zaciekawiony Kuleczka.

- Ta moc to wiara w siebie. Ona jest jak magiczny eliksir, który dodaje nam sił.

- Gdzie go mogę znaleźć? Potrzebuję całą butelkę, żeby w końcu zacząć latać i być prawdziwym smokiem.



- Taki eliksir każdy z nas może wyprodukować. Wystarczy uwierzyć, że potrafimy nauczyć się wszystkiego, czego tylko chcemy. Nawet jeśli się nam nie uda to wciąż czujemy się ważni i wartościowi. Kuleczko, jesteś prawdziwym i niepowtarzalnym smokiem.

- Prawdziwe smoki latają... - westchnął ze smutkiem Kuleczka.

- Latanie to jedna z umiejętności, które pozwalają smokom się przemieszczać. Można też biegać, skakać, pełzać lub pływać - powiedziała sowa.

- Nawet nie umiem pływać - stwierdził ze smutkiem Kuleczka.

- Widziałam, że umiesz szybko biegać. To bardzo cenna umiejętność. Skąd wiesz, że nie umiesz pływać?

- W sumie to nie wiem. Nigdy nie próbowałem. Wszyscy mi mówili, że smoki muszą latać.

- Jak byłem mała rodzice wciąż mi powtarzali, że muszę nauczyć się huczeć. Wszystkie inne sowy umiały to robić. Byłam jedyną, która nie huczała - zaczęła opowiadać sowa.

- Pewnie było ci wtedy bardzo smutno jak one huczały i nie mogłaś tego robić razem z nimi - zauważył Kuleczka.

- Czułam się gorsza i bardzo długo próbowałam nauczyć się huczeć jak one. Wtedy odkryłam, że umiem gwizdać. Na początku inne sowy nazywały mnie Sową Dziwaczką. Pokazałam im, że gwizdanie może się przydać w trakcie naszych wyścigów. Zostałam sędzią w leśnych zawodach i wszyscy docenili moja wyjątkową umiejętność.

- Spróbuję nauczyć się gwizdać! - powiedział Kuleczka i zamarł w bezruchu. Ze strachem spojrzął na wielkie czarne chmury, które nadciągnęły nad Smoczą Dolinę.

- Obawiam się, że naukę gwizdania będziesz musiał przełożyć na później. Nadciąga burza i nie jest bezpiecznie zostać na otwartej przestrzeni - zauważyła z niepokojem sowa.

- Pora na trening biegania do lasu!

- Polecę ostrzec inne zwierzęta o zbliżającej się burzy! - krzyknęła sowa odlatując w kierunku Smoczej Doliny.

Nagle zerwał się porwisty wiatr. Kolejna czarna chmura nadciągnęła nad Smoczą Górę. Wichura zrywała liście z drzew i wyginała gałęzie. Z nieba spadały wielkie krople deszczu. Zwierzęta w popłochu biegły do lasu, żeby się schronić w swoich norach i dziuplach.

Wielkie błyskawice pojawiły się na niebie.

- Uciekajmy do lasu! - krzyczały w popłochu zwierzęta.



- Kuleczko, biegnij z borsukiem i lisem do lasu! Schowaj się w norze borsuka i czekaj na koniec burzy! Razem z tatą weźmiemy na grzbiety te zwierzęta, które są chore i nie mogą biec same!

- Dobrze mamó! - krzyknął Kuleczka i już popędził ile sił w nogach za borsukiem.

Mama smoczyca pomogła wspiąć się na swój grzbiet dzikowi, który był już tak stary, że nie mógł szybko biegać. Tata Kuleczki latał wysoko i obserwował, czy któreś z uciekających zwierząt nie potrzebuje pomocy. Zauważył, że rodzina wiewiórek zamiast uciekać do lasu skacze po zboczu góry i rozglądając się po zaroślach.

- Czemu nie biegniecie się schować do waszej dziupli? - zapytał tata smok

- Nasze maleństwa zginęły w tłumie biegnących zwierząt - wyjaśniła mama wiewiórka zapłakany głosem.

- Na pewno je znajdziemy! - próbował ją pocieszyć tata wiewiór.

- Pewnie pobiegły z tłumem innych zwierząt do lasu - powiedział tata smok. - Wskakujcie na mój grzbiet i będziemy ich wypatrywać z góry.

Tymczasem Kuleczka biegł ramię w ramię z lisem i borsukiem. Dotarli już do lasu i zmierzali w kierunku nory, gdy usłyszeli wielki huk. Tuż przed nimi piorun uderzył w drzewo.

- Ogień, ogień! Ratunku, pomocy! - krzyczał przestraszony borsuk.

Kolejne drzewa zajęły się ogniem.

- Trzeba szybko brać nogi za pas! Biegnijmy wzdłuż rzeki w kierunku Smoczej Góry! Jak ogień nas dogoni to wskoczmy do wody - wydał komendę lis.

Biegli ile sił w nogach.

- Teraz na pewno spalę moje zimowe sadełko - powiedział borsuk łapiąc lekką zadyszkę.

- Lepiej nie gadaj, tylko biegnij, bo spali się nie tylko twoje sadełko - mruknął lis.

- Ciszej! Nie krzyczcie! Słyszę jakieś piski! - próbował uciszyć kompanów Kuleczka.

Na drzewie piszczały małe wiewiórki. Przerażone widokiem ognia nie wiedziały, co robić.

- Co te maluchy robią same na drzewie? Gdzie są ich rodzice? - zdziwił się lis.

- Nie mamy czasu na pytania - zauważył borsuk - Trzeba je ściągnąć z drzewa i uciekać! Pożar jest tuż za nami!

- Nie umiem wejść na drzewo!

- Ja też nie! - dodał borsuk



- Mam pomysł! Zróbmy drabinę! - krzyknął Kuleczka.
- Oszalał! Nie mamy czasu na robienie drabiny! Szybciej zrobimy z nas pieczeń! - zauważył lis.
- My sami będziemy drabina! Borsuk stanie pod drzewem, wejdiesz na niego, a ja na ciebie i ściągniemy wiewiórki!
- Kuleczko, masz głowę nie od parady! Szybciej borsuku! Ruchy! Raz, dwa, trzy! Robimy drabinę! Wskoczę na borsuka, a Kuleczka na mnie! - zarządził lis.

Po chwili drabina była gotowa. Wiewiórki z zaciekawieniem patrzyły na smoka, który wyciągnął do nich łapy i ściągnął je z drzewa.

Maluchy nie umiały jeszcze mówić. Zaczęły piszczeć z radości na całe gardło..

- Hura, hura! Udało się uratować maleństwa! - krzyknął uradowany borsuk.
- Z czego się cieszysz? Wszystko płonie dookoła! Zaraz zginiemy! - krzyknął lis, który jako pierwszy zauważył, że ogień zbliża się do nich bardzo szybko.
- Nie mamy chwili do stracenia! Bierzmy wiewiórki na plecy i biegnijmy do rzeki! - zarządził lis.

Kuleczka szybko posadził dwie wiewiórki na swój grzbiet, a po jednej na plecy borsuka i lisa.

Po minucie wszyscy pędzili w kierunku brzegu rzeki. Burza już ustała, więc mogli spokojnie zbliżyć się do wody. Gdy dotarli na miejsce lis krzyknął:

- Wskakujcie do wody! Popłyniemy z nurtem rzeki prosto do Smoczej Góry!
- Chyba mamy mały problem...- zauważył Kuleczka.

Lis spojrzał na niego i powiedział:

- Nie mamy czasu na problemy. Jak nie wyskoczymy szybko do wody to zaraz będziemy upieczeni.
- Nie umiem pływać ... - wyznał ze strachem Kuleczka.
- Dam Ci szybki kurs praktyczny! Popatrz musisz ruszać rękami i nogami jak żaba. Najlepiej nie zanurzaj głowy. Jak będziesz musiał dać nura to nabierz wcześniej powietrza i powoli wypuść je pod wodą.
- Trzymaj się mocno mnie i lisa! - doradził borsuk.
- Nurt rzeki nie jest silny i będziemy nas powoli niósł w kierunku Smoczej Góry . Najważniejsze, żebyśmy trzymali się razem za łapy. Maleństwa damy na skrzydła Kuleczki. - zarządził lis.

- Damy radę! Na trzy wskakujemy do wody! Raz, dwa, trzy! Hop! - krzyknął Kuleczka wsadzając na swoje plecy wiewiórki.

Lis, borsuk i smok powoli płynęli w kierunku Smoczej Góry. Z przerażeniem patrzyli na płonący las. Kuleczka czuł się jak ryba w wodzie. Ochocho ruszał nogami i cały czas trzymał nad powierzchnią wody skrzydła, żeby wiewiórki nie wpadły do rzeki.



Po chwili Kuleczka wypatrył na niebie swoich rodziców. Zaczął zionąć ogniem, aby zwrócić ich uwagę.

Mama smoczyca spostrzegła ogień na rzece i powiedziała do taty smoka:

- Lećmy sprawdzić co tam się dzieje!

Gdy rodzice zobaczyli borsuka, lisa, Kuleczkę i wiewiórki dryfujących spokojnie po rzece odetchnęli z ulgą, że wszyscy są cali i zdrowi.

Mama smoczyca wzięła wszystkich na swój grzbiet.

- Kochani, zabiorę was na Smoczą Górę. Rodzice wiewiórek bardzo się martwią o swoje maleństwa. Pozostałe smoki muszą zostać tutaj, żeby pomóc w gaszeniu pożaru! – wyjaśniła smoczyca.

- Mamo, ten pożar jest wielki! Chyba za chwilę spłonie cały las! - zauważył przerażony Kuleczka.

- Damy radę go opanować! Wiatr powoli ustaje!

Po krótkim locie wylądowali na szczycie Smoczej Góry, gdzie zdenerwowani rodzice wiewiórek czekali na swoje maleństwa.

Na ich widok mama wiewiórka zaczęła podskakiwać ze szczęścia i mocno przytuliła swoje maluchy mówiąc:

- Moje kochane rozrabiaki są całe i zdrowe!

- Myślę, że będziecie mieć dobrą nauzkę na przyszłość i już nie będziecie się oddalać od rodziców - zauważył tata wiewiór.

- Kuleczko, borsuku i lisie, dziękujemy wam z całego serca! Uratowaliście nasze maleństwa! - powiedziała mama wiewiórka

- Kuleczka wymyślił, żeby zrobić z nas drabinę. Okazał się też świetnym pływakiem! - pochwalił smoka lis.

Mama smoczyca spojrzała z czułością na synka. Czuła się taka dumna. Po chwili zrobiło jej się przykro. Przypomniała sobie, że nazwała Kuleczkę mazgajem, gdy bał się nauki latania. Chciała go przeprosić, ale nawet dorosłym smokom czasami trudno jest przyznać się do błędu i powiedzieć przepraszam. Przytuliła mocno Kuleczkę do swojej smoczej piersi i powiedziała:

- Kocham cię, dobrze się spisałeś. Przepraszam, że nazwałam cię mazgajem... Jesteś najdzielniejszym smokiem jakiego znam!

- Ja też cię bardzo kocham, mamo. Szkoda, że nie umiem latać, ale może zostanę pierwszym smokiem pływakiem na świecie.

- Myślę, że pierwszym, ale nie ostatnim! My z tatą też spróbujemy nauczyć się pływać!

- Może lis zrobi nam kurs nurkowania? - zażartował Kuleczka.

- Kiepski ze mnie nurek, ale chętnie bym się z Tobą pościgał w pływaniu - odpowiedział lis.



- Gdy smoki zakończą gaszenie pożaru urządzimy leśne igrzyska! Będą zawody pływackie, biegi i wyścigi w lataniu! Każdy będzie mógł spróbować swoich sił!- zaproponowała mama smoczyca.

- Super pomysł! - krzyknęły chórem zwierzęta.

Smoki aż do wieczora gasiły pożar. Wielka część lasu została zniszczona. Wiele zwierząt straciło swoje nory i dziuple. Na szczęście wszyscy wyszli cało i tylko sowa miała lekko oparzone skrzydło. Wieczorem zwierzęta i smoki zebrały się na Smoczej Górze, aby ustalić podział prac przy sprzątanii zgliszczy i sadzeniu nowych drzewek. Zwierzęta czekało wiele pracy.

Smoki widząc smutek na twarzach swoich przyjaciół, którzy stracili swoje nory i dziuple zaproponowały im gościnę w Smoczach Grotach. Mama smoczyca poleciała do sowy. Szepnęła jej do ucha kilka słów. Sowa mimo bolącego skrzydła zaczęła pogwizdywać z zadowolenia. Po chwili powiedziała:

- Moi leśni przyjaciele, wielu z was straciło swoje domy, ale najważniejsze, że wciąż mamy siebie. Smoki przyjmą do swojej groty te zwierzęta, które nie mają, gdzie mieszkać. Zanim zaczniemy wielkie sprzątanie zgliszczy, sadzenie drzewek i budowę nowych dziupli zoorganizujemy leśne igrzyska. Pora rozgrzać nasze mięśnie do pracy!

- Świetny pomysł! - krzyknęły chórem zwierzęta.

- W końcu będę mógł wygrać jakiś medal! - ucieszył się lis.

- Lisie, organizujemy zawody, żeby dobrze się bawić. Wygrana nie jest najważniejsza! - zauważyła sowa.

- Jak to nie!? Chcę wygrać medal albo puchar. Inaczej nawet nie zamierzam startować – obruszył się lis.

- Nie musisz brać udziału, ale wtedy ominie cię świetna zabawa.

- Racja! Fajnie jest się pościgać nawet bez medali! – przyznał lis.

- Moi drodzy zorganizujemy trzy konkurencje. Każdy z was może wystartować, tylko w jednej. Będą zawody w bieganiu, pływaniu i lataniu. Macie czas do jutra, żeby wybrać dyscyplinę, w której wystartujecie. Przygotuję dla was trasy wyścigu. Będą one niespodzianką! Do zobaczenia jutro w południe na Smoczej Górze.

Kuleczka był bardzo podekscytowany myślą o zawodach. Wiedział, że wszystkie smoki i ptaki wezmą udział w wyścigu w lataniu. Musiał wybrać między bieganiem lub pływaniem. Przypomniał sobie moment jak wskoczył do rzeki uciekając przed pożarem. Pamiętał jak dobrze czuł się w wodzie.

- Mamo, tato chciałbym jutro wystartować w zawodach pływackich- powiedział nieśmiało Kuleczka do rodziców.



- Odważny pomysł! Widziałam, że świetnie sobie radzisz w wodzie. Będę mocno trzymała kciuki - wspierała synka Mama Smoczyca

- Bardzo lubię pływać! Przeszkadza mi tylko, że woda się wlewa do uszu. Później muszę skakać na jednej nodze i przechylać głowę, żeby się wylała - powiedział Kuleczka rozbawiając swoim spostrzeżeniem rodziców.

- Nie martw się. Zrobimy Ci specjalne zatyczki do uszu z pszczelego wosku - zaproponował tata smok.

- Dobry pomysł! Wtedy ani kropla wody nie dostanie się do moich uszu!

Tata smok zaczął topić pszczeli wosk, a mama przygotowała małe foremki w kształcie uszu do odlania zatyczek.

- Już są prawie gotowe. Poczekamy do rana, żeby zastygły. Kuleczko, pora iść spać! Trzeba wypocząć przed jutrzejszymi zawodami - powiedziała z uśmiechem mama smoczyca.

Słońce powoli wschodziło nad Smoczą Doliną. Sowa całą noc przygotowywała trasy wyścigów i oznaczała je chorągiewkami. Przed południem wszyscy zebrali się na szczycie Smoczej Góry, aby zapisać się na wybrane zawody. Zwierzęta stały w długiej kolejce. Smoki i ptaki zdecydowały się na zawody w lataniu. Dziki, sarny, zające i borsuki wybrały bieganie. Na zawody w pływaniu zapisały się żaby, lisy, rysie, bobry i ... smok Kuleczka.

Igrzyska rozpoczęły się od zawodów w lataniu, które wygrał zdecydowanie tata Smok. Na mecie zionął ogniem z radości. Wyścigi w bieganiu okazały się dużo bardziej ciekawe. Do samej mety nie było wiadomo kto jest najszybszym biegaczem w lesie. Wyścig wygrała sarenka Milunia.

Kuleczka z radością obserwował zmagania innych zwierząt i smoków. W końcu nadszedła pora wyczekiwanych przez niego z niecierpliwością zawodów pływackich.

Wszyscy pływacy rozgrzewali się na linii startu. Ptaki i smoki przyleciały dopingować zawodników.

- Na pewno wygra bóbr! - piszczały myszki

- Ryś też świetnie pływa!

- Kuleczka! Kuleczka! – kibicowały smokowi wiewiórki

- Kuleczka? Co on tu robi? Przecież smoki nie umieją pływać! - dziwiła się żmija.

Nadszedł moment rozpoczęcia zawodów. Wszyscy czekali na gwizd sowy, który miał rozpocząć wyścig. Kuleczka włożył do uszy swoje zatyczki.

- Raz, dwa, trzy! Gotowi! Start! - krzyknęła sowa i zagwizdała z całych sił.

Lis z rysiem objęli prowadzenie płynąc bardzo szybko i chlapiąc wodą na kibiców stojących tuż przy brzegu rzeki. Kuleczka płynął za lisem.



Nad rzeką zaczęły krążyć kruki i głośno krakać :

- Lepiej nie pływajcie dalej! Tuż za zakolem rzeki jest wielki wir! Nie dacie rady go przepłynąć!

Ryś z borsukiem spojrzeli w panice na siebie. Bali się wpaść w wir. Borsuk też wyglądał na przestraszonego. Płynące zwierzęta przerwały wyścig i zaczęły wychodzić na brzeg, tylko Kuleczka nie słuchał kraczących kruków i płynął dalej aż do mety.

- Brawo! Brawo! Kuleczka wygrał! - krzyczała cała rodzina wiewiórek

- To dopiero niespodzianka! Smok wygrał! - syczała zdziwiona żmija.

- Chodźmy uściskać naszego mistrza! - powiedział z dumą tata smok.

- Gdzie reszta zawodników? - zapytała synka mama smoczyca.

- Lis i ryś byli tuż przede mną, ale przerwali wyścig. Widziałem jak wyszli na brzeg. Pewnie się zmęczyli - stwierdził Kuleczka.

- Ryś z lisem mają świetną kondycję. Dziwne, że tak się szybko poddali - zauważył tata smok.

Sowa przyleciała pogratulować Kuleczce wygranej. Po chwili przebiegli też lis i ryś.

- Kuleczko, dlaczego nie przerwałeś wyścigu? Kruki krakały, że za zakolem rzeki jest wielki wir- zapytał lis smoka.

- Jaki wir?! Nie widziałem żadnego. Nie słyszałem też kruków. Miałem zatyczki w uszach - odpowiedział Kuleczka.

- Wszystko jasne! Już wiemy dlaczego inne zwierzęta przerwały wyścig. Przestraszyły się słów kruków. Nigdy nie wyznaczyłabym trasy wyścigu tam, gdzie mogłoby na was czekać jakieś niebezpieczeństwo - powiedziała sowa.

- Brawa dla Kuleczki, pierwszego smoka w naszym lesie, który nauczył się pływać i wygrał zawody! - krzyczały wiewiórki

- Od dzisiaj będziemy Cię nazywać Kuleczką - Rybeczką. Pływasz jak ryba! - pochwalił smoka ryś.

Wszystkie zwierzęta zaczęły głośno klaskać, i gratulować wygranej. Rodzice mocno przytulili synka. Bardzo cieszyli się z jego sukcesu.

- Kuleczko - Rybeczko, chciałbym, żebyś nauczył mnie pływać - poprosił tata smok.

- I mnie też! - mama smoczyca dołączyła się do prośby.

- Nie ma sprawy, tylko nie myślcie, że dam wam fory! - zgodził się Kuleczka.

Wszystkie zwierzęta wybuchnęły śmiechem.



Rodzinna Apteczka



Tekst: **Justyna Rut-Thiam**

Opracowanie graficzne: Agnieszka Bartnicka

(wszelka grafika użyta w bajkach na licencjach Creative Commons, użyte programy to word, publisher oraz Gimp)